

Aneta Wysocka

Uniwersytet M. Curie-Skłodowskiej, Lublin

Dialog z epoką, dialog z samym sobą – o stylu wczesnych reportaży Ryszarda Kapuścińskiego

W strukturach mowy, w szczególności zaś w zasobie leksykalnym, utrwalają się i akumulują zróżnicowane interpretacje rzeczywistości, postrzeganej z rozmaitych perspektyw przez reprezentantów różnych środowisk.¹ Procesowi temu podlegają także przenikające do wspólnoty komunikatywnej idee i nurty myślowe zrodzone na zewnątrz, w obrębie innej kultury, z czym wiąże się adaptacja pojęć oraz modeli kategoryzacyjnych i aksjologicznych na grunt nowego języka. Konsekwencją całego tego skomplikowanego zespołu dynamicznych zjawisk jest relatywizm wewnątrzjęzykowy. Polega on na tym, że „w obrębie tego samego języka etnicznego i w semantycznych obrazach słów na język ten się składających mogą współistnieć, dopełniać się lub sobie przeczyć odmienne typy racjonalności, odmienne sposoby myślenia o świecie i jego porządkowania” [Tokarski 2010:203-204, 2013:79-103].² Rzecz jasna, dzieje się i tak, że pewne ujęcia rzeczywistości z różnych przyczyn zostają z czasem zapomniane, podobnie jak dokumentujące je struktury, które wychodzą z użycia lub też ich zasięg środowiskowy i gatunkowy znacznie się ogranicza. Komponentami językowego obrazu świata podatnymi na takie zmiany są między innymi utrwalone w semantyce jednostek leksykalnych sądy i wyobrażenia, które bazują na ideologiach politycznych. Artykuł dotyczy jednego z takich przypadków chciałabym się dzisiaj odnieść.

Idiostyl jako zwierciadło przemian obrazu świata

Przedmiotem mojego zainteresowania nie będą sposoby odzwierciedlenia się wybranej doktryny w systemie językowym ani też w dyskursach o zasięgu

¹ Artykuł prezentuje cząstkowe wyniki badań, prowadzonych w ramach projektu „Alternatywne sposoby kształtowania obrazu świata w systemie językowym i tekstach”, pod kierunkiem prof. dr. hab. Ryszarda Tokarskiego, finansowanych z grantu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki (nr rej. 12H 12 0202 81).

² Anna Pajdzińska przedstawiła ów proces następująco: „Język utrwała doświadczenie poznawcze społeczności, której służy, ściślej – różnych pokoleń i różnych grup tej społeczności, niejednokrotnie ujmujących ten sam fragment rzeczywistości z różnych punktów widzenia, zgodnie z własnymi potrzebami i odczuciami. Efektem tego jest skomplikowanie, wielowarstwowość i heterogeniczność językowego obrazu świata oraz jego dynamika będąca pochodną ciągle dokonujących się aktów poznania, których rezultaty są dodawane do poprzednich, nakładane na nie, współistnieją z nimi, modyfikują je lub wypierają. [...] językowy obraz świata cechuje pewien konserwatyzm czy anachronizm, gdyż zmiany językowe są wolniejsze niż gospodarcze, społeczne, kulturowe itd., ale zmiany te są nieustanne”. [Pajdzińska 2010:50]

makrospołecznym. Na problem temporalnej zmienności idei utrwalonych w języku chciałabym spojrzeć przez pryzmat mowy jednostki, a ściślej - jej idiosytylu, rozumianego jako „sposób kształtowania wypowiedzi charakterystyczny dla określonego indywiduum, ściśle powiązany z osobowością nadawcy i jego postawą wobec świata” [Kozłowska 2013:42]. Ów osobniczy styl jest zawsze rezultatem mniej lub bardziej przemyślanego wyboru środków wyrazu z ich ponadindywidualnego zasobu [Kurkowska, Skorupka 1959; Kudra 2006; Kozłowska 2013]. Dokonując go, autor siłą rzeczy decyduje się na określone, implikowane przez daną strukturę mowy, ujęcie rzeczywistości, które nierzadko bywa jednym spośród wielu alternatywnych, oferowanych przez język [Pajdzińska 2008:230-231].

Baza materiałowa

Do przyjrzenia się bliżej idiosytylowi jako świadectwu przemian indywidualnego, podmiotowego obrazu świata, lecz w pewnej mierze także dynamiki obrazu językowego, intersubiektywnego, skłoniła mnie lektura dwóch wznowionych niedawno (po czterdziestu latach) wczesnych zbiorów reportaży Ryszarda Kapuścińskiego: *Czarnych gwiazd* (prwdr. 1963) i tomu *Gdyby cała Afryka...* (prwdr. 1969). Bezpośrednim impulsem, by zająć się tym tematem, była wypowiedź historyka i afrykanisty Jana Milewskiego, autora posłowania do drugiej z wymienionych książek. Zwrócił on uwagę na nieprzemijające wartości poznawcze zawartych w niej tekstów dokumentarnych, a także odniósł się do ich języka, który „dzisiejszym czytelnikom, niepamiętającym czasów pierwszego wydania książki” może wydać się osobliwy ze względu na obecność takich między innymi sformułowań, jak *burżuazyjna literatura*, *imperializm* czy *neokolonializm* [Milewski:391]. Wymienione przez Milewskiego przykładowe leksemy i związki wyrazowe, potencjalnie budzące czytelnicze zdziwienie, opierają się na wizji rzeczywistości, którą można określić jako marksistowsko-leninowską. W zbiorze *Gdyby cała Afryka...* takich sformułowań znajdziemy sporo; czytamy w nim np. o *państwach imperialistycznych*³ [s. 78 i 355], *praktyce imperialistycznej* [s. 117], *szantażu imperialistów* [s. 215, przedr. *Wojna futbolowa*, 106-107], o *modelu burżuazyjnego dorabiania się*⁴ [s. 337], jak również o *reakcji*⁵ [s. 220], *reakcyjnych krajach bądź państwach* [s. 61 i 340], *reakcyjnej polityce* [s. 57], prowadzących ją *reakcjonistach* [s. 355], a także o *nadbudowie*⁶

³ Od *imperializmu* w znaczeniu 'najwyższe, ostatnie stadium kapitalizmu, charakteryzujące się koncentracją produkcji i kapitału, stworzeniem monopolu oraz dążeniem krajów kapitalistycznych do panowania nad światem' [Doroszewski1958-1969].

⁴ Słownik z tamtego okresu podaje: *burżuj* (pogardliwie) 'członek burżuazji, klasy posiadaczy, bogacz, kapitalista, wyzyskiwacz', *burżuazja* 'klasa panująca w społeczeństwie kapitalistycznym, obejmująca właścicieli podstawowych narzędzi i środków produkcji i czerpiąca zyski z najmniejszej pracy robotników' [Doroszewski1958-1969].

⁵ *Reakcja*, w znaczeniu politycznym, to 'dążenie do przywrócenia poprzednio istniejącego stanu rzeczy, zmienionego przez rewolucję, opór przeciw postępowym zmianom ustrojowym' [Doroszewski1958-1969].

⁶ *Nadbudowa* w filozofii marksistowskiej znaczy 'polityczne, prawne, filozoficzne, religijne, artystyczne poglądy społeczeństwa oraz odpowiadające im instytucje polityczne, prawne i inne' [Doroszewski1958-1969].

[s. 217] i o *rewolucyjnej decyzji mas*⁷ [s 78]. Należy zaznaczyć, że określenia te nie nadają tonu całości, są raczej tu i ówdzie rozsiane w tekstach reportaży składających się na tom, niemniej jednak sama ich obecność jest dość charakterystyczna i zwraca uwagę współczesnych czytelników.

Co ciekawe, kształt językowy zbioru *Gdyby cała Afryka...* różni się pod względem obecności słów i wyrażeń tego rodzaju nie tylko od późniejszych książek Kapuścińskiego – co względnie łatwo da się wytłumaczyć – lecz także od wcześniejszych zbiorów reportaży jego autorstwa: od wspomnianych już *Czarnych gwiazd* i debiutanckiego *Buszu po polsku* (prwdr. 1962)⁸. Przyczyną tego jest odmienna geneza książek. *Busz po polsku* oraz *Czarne gwiazdy* powstały w wyniku przemyślanego wyboru tekstów, starannie przez autora wyselekcjonowanych spośród reportaży, które w większości przypadków były już wcześniej opublikowane w prasie. Z kolei w skład zbioru *Gdyby cała Afryka...* weszły „dłuższe korespondencje i opracowania nadsyłane do PAP” [Nowacka, Ziątek 2008:90], uporządkowane chronologicznie na prośbę autora. W *Biografii pisarza* czytamy, że „niektóre z nich pisane były nawet bez myśli o druku, najczęściej także bez wiedzy o tym, jak zostaną wykorzystane” [Nowacka, Ziątek 2008:90]. Wpłynęło to na styl, nie tylko nienoszący

⁷ Słownik języka polskiego pod redakcją Witolda Doroszewskiego podaje jako trzecie znaczenie rzeczownika *masa*: (dziś zwykle w l. mn) 'szerokie kręgi społeczeństwa, świat pracy, lud' [Doroszewski 1958-1969].

⁸ Z *Buszem po polsku* sprawa jest nieco skomplikowana. Jego pierwsze wydanie z 1962 roku jest od kolejnych edycji bogatsze o cztery reportaże: *Siły na zamiary*, *Słoneczny brzeg jeziora*, *Urowadzenie Elżbiety* i *Dom*. Magdalena Horodecka, autorka monografii o sztuce opowiadania Ryszarda Kapuścińskiego, zadała sobie pytanie o przyczynę tego „gest[u] negacji, swoistego wyrzeczenia się własnego tekstu”, uznając ową decyzję za „sygnał ewolucji pisarza” [Horodecka 2010:29]. Należy się z tą tezą zgodzić, przy czym trudno zaakceptować sugestię, że reportaże mogły zostać odrzucone między innymi z powodu „sorealistycznych klisz językowych”. Staralam się odnaleźć w tych tekstach struktury językowe tego rodzaju i stwierdziłam, że ich tam w zasadzie nie ma. Piszę „w zasadzie”, gdyż w utworze *Siły na zamiary*, będącym studium awansu społecznego postaci – od ubożego chłopskiego dziecka do profesora historii – można napotkać sformułowanie, że jako dziesięciolatek „był u **kułaka** pastuchem” [s. 45] (*kułak* występuje tu, rzecz jasna, w znaczeniu 'bogaty chłop zatrudniający w gospodarstwie siły najemne, wyzyskujący biedotę wiejską; kapitalista wiejski' [Doroszewski 1958-1969]), niemniej jednak cały tekst jest w pewnej mierze stylizowany na życiorys, co tłumaczyłoby obecność w nim wyrazu charakterystycznego dla gatunku, w tym wariacie, który obowiązywał w dobie tużpowojennej. Również w mowie przytoczonej można w tym samym tekście napotkać słowo charakterystyczne dla socrealizmu: „Wielu mu [głównemu bohaterowi] zazdrościło: ten ma **pochodzenie!** Szczęśliwy człowiek!”. Z kolei w *Domu* – zawierającym pochwałę rozwoju budownictwa mieszkaniowego – Kapuściński stwierdza „zupełny brak wśród lokatorów elementu **bumelanckiego**”, używając przymiotnika, który w jakiejś mierze także jest ideologicznie nacechowany. Nie wydaje się jednak, że kształt leksykalny czterech odrzuconych z czasem przez autora tekstów w jakimkolwiek stopniu wpłynął na decyzję o ich niewznawianiu. Przypuszczalnie rozstrzygającą w tym wypadku rzeczą była sama problematyka tych reportaży i jednostronny sposób ujęcia tematu, choć trudno dziś zgadnąć, co konkretnie Kapuściński miał do zarzucenia każdemu z nich, może z wyjątkiem *Urowadzenia Elżbiety*. Takie dociekania nie są jednak zadaniem lingwisty.

znamion literackości, tak charakterystycznej dla wcześniejszych i późniejszych książek reportażowych Kapuścińskiego, lecz także niepozbawiony ideologicznie nacechowanych konstrukcji językowych, właściwych dyskursowi medialnemu lat sześćdziesiątych.

Nowomowa: językowo-kulturowe tło wczesnych reportaży

Jak zauważa Bożena Witosz, nadawca jest zawsze uwikłany „w sieć praktyk dyskursywnych” wspólnoty komunikatywnej, z której wyrasta i do której kieruje swój przekaz, toteż do autorskiego podmiotu można dotrzeć tylko „poprzez drogi pośrednie, poprzez analizę tego: co? jak? dlaczego? (kto mówi?), a także szerzej, poprzez znajomość języka, kultury, społeczeństwa, w którym kto? mówi” [Witosz 2008:129]. Analiza stylu wczesnych utworów Kapuścińskiego i wpisanej w ów styl wizji świata wymaga zatem uwzględnienia językowo-kulturowego kontekstu, którym jest tzw. „nowomowa”. O stopniu jej rozpowszechnienia Michał Głowiński pisał w 1978 roku.⁹

1) ...zrodziła się w publicystyce politycznej, ale stała się wzorcem mówienia o zasięgu dużo szerszym i – w konsekwencji – aspiruje do uniwersalności. Innymi słowy: do tej roli, którą pełni język, a nie taki czy inny styl społeczny w jego obrębie. [Głowiński 2009:15].

Zespół zjawisk, które uczony określił tym orwellowskim mianem, nie ograniczał się do leksyki i frazeologii, która będzie mnie dzisiaj szczególnie interesować, chociaż słownictwo marksistowsko-leninowskie stanowiło, jak to określił uczony, „stos pacierzowy” tego, co zaobserwował i opisał [Głowiński 2009:53]. Stwierdził, że „język marksizmu-leninizmu jest w jakiejś mierze językiem akademickim, językiem traktatów rozważających założenia doktryny lub uczenie przedstawiających z jej punktu widzenia jakieś wybrane problemy” [Głowiński 2009:53]. Bardziej jednak niż aspektem scjencyjnym badacz interesował się „udział[em] tego języka w komunikacji społecznej, jaka ukształtowała się w systemie realnego socjalizmu”, czyli tym, jak ów język „rozpoznawalny od razu jako język władzy, ingeruje we wszelkie możliwe sytuacje społeczne, dąży do zapewnienia sobie absolutnej wyłączności” [Głowiński 2009:53]. Głowiński wskazał trzy elementy składające się na jego fundament: dychotomiczne ujęcie rzeczywistości, „ideę wroga” oraz „spiskowe widzenie świata” [Głowiński 2009:210-213]. Wynika z nich:

2) ...narzucanie wyrazistego znaku wartości; znak ten, prowadzący do przejrzystych polaryzacji, nie ma prawa budzić wątpliwości, jego punktem docelowym jest zdecydowana, nie podlegająca zakwestionowaniu ocena. Częstokroć oceny prowadzące do podziałów dychotomicznych stają się ważniejsze od znaczenia. [...] Znaczenie zostaje podporządkowane ocenie; czasem nie jest ważne, co dane słowo znaczy, ważne jest zaś, jakie kwalifikatory z nim się wiążą (dobry/zły, nasz/obcy, postępowy/wsteczny itp.). [Głowiński 2009:12-13]

⁹ Uczony pokazał nowomowę z szerokiej perspektywy czasowej, poczynając od doby stalinowskiej do końca lat siedemdziesiątych, skupiając się nie na ewolucji, lecz na tym, co wspólne całemu okresowi jej stosowania.

Do podobnych wniosków doszedł Jerzy Bralczyk, poddawszy analizie teksty propagandowe z lat siedemdziesiątych XX wieku¹⁰. Sformułował ponadto tezę o zwrotnym charakterze zależności między obrazem świata implikowanym przez struktury mowy a świadomością stosującego je nadawcy:

- 3) Akceptacja istniejącego zwyczaju językowego musi pociągać za sobą akceptację rzeczywistości (oczywiście, zależność ta silniej przebiega w odwrotnym kierunku: akceptacja rzeczywistości wywołuje akceptację zwyczaju językowego). [Bralczyk 2001:27]

Uwaga ta jest bez wątpienia słuszna w odniesieniu do propagandy. W przypadku tekstów publicystycznych niepodporządkowanych intencji perswazyjnej należy uwzględnić także inne czynniki potencjalnie wpływające na decyzję o użyciu skonwencjonalizowanych, kliszowanych formuł o doktrynalnym podłożu. Jedną z przyczyn ich stosowania może być inercyjność nadawcy, tj. poddanie się konwencji gatunkowej czy regułom dyskursu. Ujęcie opisywanej rzeczywistości zgodnie z takim, a nie innym językowym modelem może też być elementem gry z instytucjonalnym odbiorcą, mającym sprecyzowane oczekiwania i możliwość wprowadzenia sankcji.¹¹ Niełatwo dociec, czym motywowane były wybory leksykalne Kapuścińskiego, piszącego teksty, które później znalazły się w zbiorze *Gdyby cała Afryka...* Przesłanki biograficzne, na podstawie których można by było sformułować hipotezę o przyczynie obecności w tej książce marksistowsko-leninowskich kategoryzacji, bez zaznaczania autorskiego dystansu wobec nich, są wysoce niejednoznaczne.

Kontekst biograficzny

Dziennikarskie początki Ryszarda Kapuścińskiego przypadają na rok 1950. „W samym środku okresu stalinowskiego” [Nowacka, Ziątek 2008:32] osiemnastolatek, który właśnie zdał maturę, rozpoczął pracę w nowo utworzonym dzienniku „Sztandar Młodych”.¹² O sobie samym z tamtego okresu pisał w 1961 roku:

¹⁰ W badanych przez siebie tekstach uczony dostrzegł przewagę wymiaru aksjologicznego nad funkcją reprezentatywną i komunikatywną [Bralczyk 2001:25]

¹¹ M. Horodecka w charakterystyce tej sytuacji nadawczo-odbiorczej powołała się na opinię E. Balcerzana: „Edward Balcerzan w szkicu poświęconym żywiołom prozy w PRL opisuje główne nurty prozy tego czasu, dzieląc je na trzy okresy: 1945-1955, 1956-1976 oraz 1976-1989. Reportaże *Buszu*, które powstawały mniej więcej w latach 1958-1961, sytuują się w drugim przedziale czasowym, ominął je więc najcięższy dla literatury powojennej okres stalinowskiego socrealizmu, jednobarwnej nowomowy, unifikacji pisarskich ambicji, „czas poniżenia twórczości krajowej”. Jednak mimo popaździernikowej odwilży i zwiększenia swobód pisarskich, wciąż – jak to określa Balcerzan – uniwersum literatury dzielono ogólnie na dwa bieguny: tematy neutralne z punktu widzenia władzy i tematy aktywne, zaangażowane. Badacz tak opisuje dylemat autorów tworzących w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych: „Kto chciał zająć się historią najnowszą, kto pragnął opisać Polskę jako terytorium konfliktów ideologicznych (czy moralnych – splecionych z ideologią), ten musiał albo kluczyć, «pełzając milczkiem jak wąż łudzić despotę», albo wyrzec się prawdy i przyjąć propagandową wizję świata”. [Horodecka 2010:28]

¹² O specyfice tego medium Nowacka i Ziątek piszą: „Zamiarem partyjnych twórców *Sztandaru Młodych* [...] było zapewnienie czystości propagowanych treści ideologicznych już

- 4) Mając szesnaście lat, wstąpiłem do organizacji młodzieżowej. Na sztandarach tej organizacji wypisano hasła braterstwa ras i wspólnej walki z kolonializmem. Byłem aktywistą. Robiłem wiece solidarności z ludem Korei, Wietnamu i Algierii, ze wszystkimi ludami świata, które uciskał but imperializmu. Poświęciłem niejedną noc, żeby malować transparenty. Wyście nawet nie widzieli naszych transparentów: były wspaniałe, ogromne, od razu rzucały się w oczy. [*Czarne gwiazdy*:149]

Wkrótce po rozpoczęciu pracy uzyskał w redakcji urlop, by podjąć studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim¹³, gdzie „mimo dominacji oficjalnego marksizmu [...] słuchał wielkich historyków¹⁴” [Milewski:382]. Na światopogląd młodego dziennikarza zaczęły wówczas oddziaływać nowe idee, alternatywne względem tych, których źródłem była „organizacja młodzieżowa”. Przełomowym tekstem na wczesnym etapie jego kariery publicystycznej był reportaż *To też jest prawda o Nowej Hucie* [„Sztandar Młodych” 1955, nr 234], który zapoczątkował „odwilżowy” okres historii czasopisma [Nowacka, Ziątek 2008:43]¹⁵. Pomimo zmiany, jaka się wówczas dokonała, Kapuściński w swoich następnych tekstach „[w]alczył o odnowienie organizacji [Związku Młodzieży Polskiej], bo bez niej nie wyobrażał sobie ocalenia i twórczego spożytkowania – w nadchodzącej historycznej godzinie – pokoleniowego potencjału” [Nowacka, Ziątek 2008:45]. Z kolei pierwsze wyjazdy reportera do Afryki w burzliwym okresie dekolonizacji wiązały się z „renesansem wiary w sens walki o nowy świat” [Nowacka, Ziątek 2008:59], a następnie z „konfrontacj[ą] marzeń z rzeczywistością i weryfikacją wszystkich młodzieżowych nadziei” [Nowacka, Ziątek 2008:89].

„Zanegowany budulec” reportaży z Czarnych gwiazd

Ciekawe językowe świadectwa owej konfrontacji znajdujemy w dwóch wczesnych reportażach afrykańskich, zatytułowanych *Gwardia jako taka* i *Stracony dla Forda*¹⁶. Są one dla filologa szczególnie interesujące ze względu na to, że zaznaczył się w nich refleksyjny i krytyczny stosunek autora do kategoryzacji i wartościowań implikowanych przez struktury leksykalne o ideologicznym, marksistowsko-leninowskim podłożu. Michał Głowiński w odniesieniu do literackiej strategii dystansowania się od „nowomowy” użył określenia „zanegowanego budulca”. Za kwestię zasadniczą uznał to, czy autor stosuje ją jako „mowę własną”, czy też „mowę cudzą”, na różne sposoby wskazując czytelnikowi, że „operuje słowem

poprzez dobór kilkudziesięciu członków i współpracowników redakcji – tak żeby nie znali innej rzeczywistości niż powojenna i kształtowani byli przez siły nowego ustroju” [Nowacka, Ziątek 2008:33].

¹³ Znamienne, że „studiował między innymi razem z Henrykiem Samsonowiczem, Bronisławem Geremkiem, Januszem Tazbirem, Antonim Mączakiem” [Nowacka, Ziątek 2008:39], a także ze wspomnianym już Janem Milewskim.

¹⁴ Jan Milewski wymienił wśród nich Izę Biezuńską-Malowist, Aleksandra Gieysztorę, Stefana Kieniewiczę i Tadeusza Manteuffla.

¹⁵ „Ryszard Kapuściński, który budowę Nowej Huty słał niegdyś w poemacie, otrzymał teraz zadanie zaprzeczenia czarnemu obrazowi nowohuckiej rzeczywistości i ratowania symboliki sztandarowego dzieła socjalizmu. Nie zaprzeczył” [Nowacka, Ziątek 2008:43].

¹⁶ Pierwotnie ukazały się one w tygodniku *Polityka* w 1960 roku, a następnie weszły do zbioru pt.: *Czarne gwiazdy* z roku 1962. Podaję za notą edytorską, s. 204.

pożyczonym” [Głowiński 2009:75]. Z tą drugą sytuacją mamy do czynienia w obu wspomnianych reportażach, którym w związku z tym chciałabym się bliżej przyjrzeć.

Gwardia jako taka – studium aktywisty

Ciekawy jest już sam sposób przedstawienia bohatera *Gwardii jako takiej*. Zabierając głos w inicjalnej części tekstu, popełnia on zabawną, charakterystyczną omyłkę: „A, z Polski? Witam, witam. Budapeszt to wielkie miasto” [*Czarne gwiazdy*:73]. Ujawnia tym samym słabą orientację w geografii Europy, kojarzy jednak ze sobą państwa tzw. bloku wschodniego, a zatem przypuszczalnie zna w ogólnych zarysach układ sił politycznych. Ten sposób prezentacji postaci jest raczej żartobliwy niż satyryczny, niemniej jednak w dalszych partiach tekstu reporter coraz wyraźniej będzie zaznaczał krytyczny dystans wobec swojego rozmówcy. Jest nim Ghańczyk Z.B. Shardow, entuzjastyczny wielbiciel Nkrumaha, polityka, który skądinąd fascynował także samego Kapuścińskiego. Sportretowana przez reportera postać mówi wprost o wyznawanych przez siebie ideach i czyni to w przesadnie emocjonalny sposób:

- 5) [Kapuściński mówi, że widział Nkrumaha.] Musisz być **bardzo szczęśliwy**. To **niezwykła** głowa [...]. **Brak mi słów podziwu. Kocham go. Nie wyobrażasz sobie, jak bardzo**”. [*Czarne gwiazdy*:73] „Uczymy się życia, studiując życiorys **wielkiego** Nkrumaha. Ten życiorys znam **na pamięć**. Akcentuje: - **Na pamięć!**”. [s. 75] „On jest **cudowny** – woła znowu Shardow – Mam do niego szczególną **miłość** – powtarza mi po raz dziesiąty. [s. 76]

Odautorski komentarz do przesyconej leksykalnymi i składniowymi środkami ekspresji wypowiedzi Ghańczyka – *powtarza mi po raz dziesiąty* – zdradza zniecierpliwienie. Szerszy kontekst wskazuje na to, że negatywny odbiór jest spowodowany nie tyle samą emocjonalnością rozmówcy, ile ostentacyjnie ujawnianym, bezkrytycznym uwielbieniem, którym darzy on swego przywódcę. Ważnym komponentem językowej charakterystyki tej postaci jest także operowanie przez nią kliszowanymi sformułowaniami, charakterystycznymi dla polskiej odmiany nowomowy – co istotne - konsekwentnie traktowanej jako „mowa cudza” i nieobecnej w partiach narratorskich:

- 6) Pytam, czy młodzi spełniają nadzieje premiera. - Oczywiście – zapewnia – pracują z entuzjazmem. Są naszą dumą. To nie ta **zgnila młodzież Zachodu**, ci wszyscy **bikiniarze**¹⁷, snoby kawiarniane, amatorzy Presleya. [*Czarne gwiazdy*:75]
- 7) My i wy chcemy stworzyć **bezklasowe społeczeństwo**. Dążymy do tego, wiemy, że tylko pracą można coś osiągnąć. A przy tym **marksizm** jest naszą wspólną ideologią. Ja mam **materializm dialektyczny** we krwi. Tu, tu. / Wyciąga rękę i zaciska pięść. Na czarnym

¹⁷ Słownik języka polskiego pod redakcją Witolda Doroszewskiego podaje, że *bikiniarz* oznacza 'osobnik popisujący się jaskrawym ubiorem (zwłaszcza egzotycznym krawatem), bardzo wąskimi spodniami, pozujący na „złotego młodzieńca” w stylu amerykańskim', słowo zaś pochodzi „od nazwy wyspy Bikini, która się stała w Polsce symbolem egzotyki i braku więzi z polskim środowiskiem”. Z artykułu hasłowego dowiadujemy się także, iż ów wyraz został „użyty po raz pierwszy po próbnym wybuchu bomby atomowej w 1946 r. w pobliżu Bikini” [Doroszewski1958-1969].

przedramieniu występują żyły, grube, węzlaste. Pcha palcem w jedną żyłę: - Tu, tu! To mój drogowskaz działania. [*Czarne gwiazdy*:75]

- 8) Widać z okna, jak zajeżdżają na plac obozowy ciężarówki wiozące ludzi z pracy na obiad. Chłopcy zeskakują na ziemię zmęczeni, zakurzeni. Ustawiają się w kolejce pod pompą. Pierwsi prychają już w strumieniu wody, ich mokre ciała połyskują wspaniale na słońcu. - Taka młodzież! - zachwyca się Shardow. - A wiesz, że **reakcja** stawała na głowie, aby przeciągnąć to pokolenie **na stronę kontrrewolucji**¹⁸. [...] Ale Nkrumah oparł się. Podobnie jak w Rosji, u nas też młodzież stanęła po stronie **rewolucji**. Czy myślisz, że **reakcja** dała wówczas za wygraną? Gdzie tam! [*Czarne gwiazdy*:75-76]

Afrykański bohater myśli w kategoriach marksistowsko-leninowskich i operuje dychotomiami, w których czynnik aksjologiczny przeważa nad poznawczym. Mimo to ów socjalistyczny entuzjasta – dość zresztą nietypowy, gdyż wyznający zarazem poglądy nacjonalistyczne - jest z początku portretowany dość życzliwie, chociaż narrator zachowuje wobec niego dystans. Jednak w końcowych partiach tekstu coraz silniej zarysowuje się reporterska niechęć do sposobu myślenia manifestowanego przez rozmówcę:

- 9) Przyszło mi na myśl, żeby go zapytać o opozycję. Mówią różni, że rząd ma opozycję, ale chciałoby się wiedzieć, jaka ona jest. / - Opozycja! - Shardow rozżościł się wyraźnie. - Czym oni są? Ich przywódca nie jest wart sznurówki u buta Nkrumaha. / Noga Shardowa znalazła się nagle na biurku, czubkiem buta wymierzona w moją twarz. Shardow pokazywał mi sznurówkę. Była brązowa i zamotana w kokardkę. Taka sznurówka, gdyby zawiązywała but Kwame, byłaby warta więcej niż przywódca opozycji w Ghanie, obecnie profesor socjologii na uniwersytecie w Hadze, doktor Busia. [*Czarne gwiazdy*:76-77]

Odwołanie do sznurówki, wykazujące pewne analogie do utrwalonego w polskiej frazeologii obrazu czyszczenia komuś butów jako znaku podległości i upokorzenia,¹⁹ zostało w świecie przedstawionym reportażu poparte nieeleganckim gestem położenia obutej nogi na blacie biurka, w pobliżu twarzy gościa. Takie zachowanie, a także obecność w narratorskim komentarzu informacji o znaczącej pozycji intelektualnej osoby, na temat której tak grubiańsko wypowiada się Shardow, jest czytelnym sygnałem negatywnego stosunku nadawcy do sposobu myślenia afrykańskiego bohatera.

Stracony dla Forda – dialog z samym sobą

Nieco inaczej sprawy się mają z drugim reportażem, który także jest w gruncie rzeczy publicystycznym studium postaci afrykańskiego ideowca. Główny bohater utworu zatytułowanego *Stracony dla Forda* cieszy się widoczną sympatią

¹⁸ *Kontrrewolucja*: (z francuskiego contre-révolution) 'walka prowadzona przez klasy zainteresowane w utrzymaniu [tak] istniejącego ustroju społecznego, zagrożonego przez rewolucję, mająca na celu zapobieżenie rewolucji lub jej stłumienie, albo też walka przeciw rewolucji zwycięskiej, mająca na celu przywrócenie dawnego ustroju i panowania klas obalonych' [Doroszewski 1958-1969].

¹⁹ Mam tu na myśli kolokwialny zwrot *ktos może komuś buty czyścić* 'jest od niego znacznie gorszy i nie zasługuje na szacunek' (uzus).

Kapuścińskiego, toteż zostaje przedstawiony w ciepłych barwach. Podobnie jak Shardow, także i on stosuje marksistowsko-leninowską leksykę i frazeologię - jej obecność w tym tekście również ogranicza się do wypowiedzi postaci. Ghańczyk, który odrzucił propozycję wyjazdu na stypendium Fundacji Forda do Stanów Zjednoczonych („Gdybym jadł ich chleb, zacząłbym myśleć po amerykańsku” [s. 85-86]), wypoczywa z reporterem nad brzegiem morza. Kapuściński wprowadza czytelnika w świat przedstawiony w kluczowym momencie, w którym bohater ujawnia źródło swojej ideologicznej fascynacji:

- 10) To zostanie między nami. / - Tak, Ded. / - Jeśli mnie sypniesz, będzie ze mną źle. / - Wiem, Ded. / - A teraz uważaj. / Ded idzie do miejsca, gdzie leżą nasze ubrania. Przynosi pakunek, rozwija go i pokazuje mi książkę. Książka jest w brązowym płótnie z tłoczonym napisem: *Historia Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). Krótki kurs*, Moskwa 1951. *English edition*. / - Znasz to? / Mówię: - Znam, Ded – i dalej lepiej swój zamek. [*Czarne gwiazdy*:85]

Obraz plażowej zabawy – budowania zamków z piasku – pełni w tym tekście bardzo ważną funkcję, staje się mianowicie metaforycznym, odautorskim komentarzem do tego, co jest przedmiotem rozmowy. Język postaci, której wypowiedzi są częściowo wtopione w narrację, w formie mowy pozornie zależnej, ujawnia schematy myślowe o rodowodzie marksistowsko-leninowskim.

- 11) Z pracy w przemyśle żyje niewielu, dla reszty jest ona przygodną okazją do zdobycia forsy na żonę, na lepiankę, na oddanie długu. Biorą wypłatę i już ich nie ma. **Burzuje** takich lubią, bo mogą ich kantować. / Ded nie znosi **burżujów**. Pyta, czemu w Europie rysują ich z brzuchami. Tutaj wszyscy **burzuje** są chudzi, a ich żony kościste. **Burżuj** chodzi – chlaps, chlaps, a **burżujka** – tik, tik, tik. **Burżujka** nigdy nie nadaża za **burżujem**. Ded przedstawia taki spacer i nie widząc, depcze po moim zamku. Nie ma rady, bierzemy się znowu do pracy. Zaczynam od wałów obronnych, ale Ded już uklepał duży plac przed bramą: targ niewolników, bo stare zamki mają w Afryce takie place. [*Czarne gwiazdy*:87]

W wyobraźni bohatera satyryczne obrazki brzuchatych, europejskich *burżujów* przenikają się z tym, co swoiste dla rodzimej historii. Wzmianka o placu przeznaczonym na targ niewolników, po którym można rozpoznać afrykański zamek, sygnalizuje różnice kulturowe, wpływające na swoistość rozumienia przez Deda idei pochodzących z Europy²⁰. Ważniejszy jednak od tego wątku wydaje się inny problem, a mianowicie sygnalizowany w tekście stosunek do światopoglądu młodego człowieka o *komsomolskim stylu bycia*²¹ [*Czarne gwiazdy*:86]. Postawa wobec niego nie została wyrażona wprost, lecz zasugerowana właśnie za pomocą wplecionej w narrację opowieści o budowaniu z piasku.

²⁰ W jednym z reportaży ze zbioru *Gdyby cała Afryka...* Kapuściński napisał: „Nic tu, w Afryce, nie jest takie samo, jak w Europie. Ni kapitalizm, ani socjalizm. Ustroje, systemy, ideologie rzucone na ten grunt zmieniają swoje treści, podlegają dekompozycji, rozluźnieniu” [*Gdyby cała Afryka...*:359].

²¹ *Komsomol* znaczy 'masowa organizacja młodzieży robotniczej i chłopskiej w Związku Radzieckim, pomagająca partii w wychowaniu młodego pokolenia w duchu komunizmu' [*Doroszewski*1958-1969].

- 12) Nic mi się nie udaje. W dziurawym cieniu palm piasek wysycha i traci spoistość. Ded wziął się na sposób i wzmacnia ściany mułem. Zamek Deda wygląda wspaniale, a mój jest do niczego. Zupełnie poroniony feudalizm. A tam, w nosie! [*Czarne gwiazdy*:85]

Metaforyczna wymowa tego fragmentu zyskuje wyrazistość w zestawieniu z finalną partią tekstu:

- 13) Ded otrzepuje dłonie, jego zamek stoi już gotowy. Nie, **nic nie będzie zmieniał**. Tak jest najlepiej. Mocna i zwarta konstrukcja, bez poprawek i przebudowań, dzieło **ręki, która się nie waha**. Wysokie mury, kanciaste zabudowania, cień na dnie dziedzińca. A mój zamek, ten drugi, znowu do kitu. **Piasek sypie mi się z rąk, pyszny, złoty piasek, który się jednak nie skleja**. Gdybym użył mułu, gdybym się nie bał kleszczy! Ded wyciągnął się pod palmą, czarny, ładnie zbudowany chłopak. Niekiedy zerkam w jego stronę. / Kogoś mi przypomina i czegoś mu zazdroszczę. [*Czarne gwiazdy*:89]

Opis Deda budującego swój piaskowy zamek służy ukazaniu postaci ideowca, zmotywowanego silnie zinternalizowanymi przekonaniem politycznymi - *nic nie będzie zmieniał*; jego *ręka [...] się nie waha*. Nie mniej godna uwagi jest obrazowa autocharakterystyka głównego nadawcy, któremu budulec – chociaż *pyszny, złoty - sypie się z rąk*. Reportaż kończy się zdaniem sugerującym osobisty stosunek autora do postaci Afrykanina – Kapuściński przypuszczalnie widzi w nim samego siebie z czasów, kiedy malował wspaniałe transparenty. Teraz jednak myśli już inaczej i mówi inaczej – z tego też względu różnicuje styl wypowiedzi bohatera od partii narratorskich. Nie bez znaczenia jest także i to, że metaforyczna wizja działań społecznych czy politycznych, utożsamionych tu ze wznoszeniem piaskowego zamku, bazuje na potocznych wyobrażeniach o zabawie – czynności dziecięcej, niepoważnej, takiej, po której nie pozostaje nic trwałego.

Zakończenie

Analiza porównawcza książek reportażowych Ryszarda Kapuścińskiego z lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku daje ciekawy wgląd zarówno w specyfikę języka publicystyki politycznej w epoce, w której zostały napisane, jak i w autorski stosunek do dominującej w dyskursie publicznym stylistycznej konwencji swoich czasów i, co za tym idzie, do ideologii, która legła u jej podstaw. W tekstach dokumentarnych obserwujemy zarówno przykłady akceptacji tejże konwencji, jak i dystansowania się od niej, przy czym utwory odznaczające się walorami literackimi, starannie ukształtowane językowo oraz fabularnie i w związku z tym wybrane przez samego Kapuścińskiego do publikacji w formie zwartej wykazują przejawy autorskiego krytycyzmu wobec schematów kategoryzacyjnych i aksjologicznych o rodowodzie marksistowsko-leninowskim. Jedną ze strategii negocjowania klisz językowych i konceptualnych jest stylistyczne różnicowanie partii narratorskich od wypowiedzi rozmówców. Spotykamy także inne sygnały operowania „słowem pożyczonym” i „pożyczoną” wizją świata, takie jak ujęcie narracji politycznej w interpretacyjne ramy metafory, pełniącej funkcję metatekstową. Szczególny walor mają te reportaże, w których doktrynalny styl mówienia bohatera staje się dla Kapuścińskiego punktem wyjścia refleksji o sobie samym. Obserwujemy w nich zjawisko, które Jerzy

Bartmiński określił mianem „polifoniczności podmiotu”, stwierdzając, że „jeśli jednostkowy empiryczny podmiot może dialogować sam ze sobą bez utraty swojej tożsamości, jest rzeczą naturalną i oczywistą, że polifonia stanowi tym bardziej nieodłączny atrybut dyskursu na poziomie życia zbiorowego” [Bartmiński 2008:181].

Bibliografia

- Bartmiński J., 2008, *Polifoniczność tekstu czy podmiotu? Podmiot w dialogu z samym sobą* [w:] J. Bartmiński, A. Pajdzińska (red.), *Podmiot w języku i kulturze*, Lublin, s. 161-183.
- Bralczyk J., 2001, *O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych*, Warszawa.
- Doroszewski W. (red), 1958-1969, *Słownik języka polskiego*, <http://sjp.pwn.pl/doroszewski/>.html.
- Głowiński M., 2009, *Nowomowa i ciągi dalsze*, Kraków.
- Horodecka M., 2010, *Zbieranie głosów. Sztuka opowiadania Ryszarda Kapuścińskiego*, Gdańsk.
- Milewski J. J., 2011, „*Gdyby cała Afryka...*” dzisiaj. *Postłowie* [w:] R. Kapuściński, *Gdyby cała Afryka...*, s. 379-393.
- Nowacka B., Ziątek Z., 2008, *Ryszard Kapuściński. Biografia pisarza*, Kraków.
- Pajdzińska A., 2008, *Sposoby uobecniania się podmiotu w tekście* [w:] J. Bartmiński, A. Pajdzińska (red.), *Podmiot w języku i kulturze*, Lublin, s. 225-239.
- Pajdzińska A., 2010, *Czy „zaklęty krąg języka” można przekroczyć?* [w:] A. Pajdzińska, R. Tokarski (red.), *Relatywizm w języku i kulturze*, Lublin, s. 52-53.
- Tokarski R., 2010, *Relatywizm w języku – relatywizm w tekście* [w:] A. Pajdzińska, R. Tokarski (red.), *Relatywizm w języku i kulturze*, Lublin, s. 203-215.
- Tokarski R., 2013, *Światy za słowami*, Lublin.
- Witosz B., 2008, *Podmiot w stylistyce wobec różnych koncepcji podmiotowości w dyskursie współczesnej humanistyki* [w:] J. Bartmiński, A. Pajdzińska (red.), *Podmiot w języku i kulturze*, Lublin, s. 123-137.

Źródła

- R. Kapuściński, 1962, *Busz po polsku*, Warszawa.
- Tenże, 2013 (prwdr. 1963), *Czarne gwiazdy*, Warszawa.
- Tenże, 2011 (prwdr. 1969), *Gdyby cała Afryka...*, Warszawa.

**Dialogue with his time, dialogue with himself: on the (im)mutability
of Ryszard Kapuściński's idiosyncrasy**

Summary

The article provides an analysis of the ways in which stylistic convention in the Polish public discourse of the sixties was reflected in Ryszard Kapuściński's early works. The study was based on the following documentary books: *Busz po polsku* (1962), *Czarne gwiazdy* (1963) i *Gdyby cała Afryka* (1969). The material is examined against the background of the phenomenon known as "newspeak". We can observe two interesting strategies used by the author to distance himself from the clichés of the language and the conceptual schemes of Marxist-Leninist ideology. One of the methods is distinguishing the style of the narrator's parts from the speech of the characters, who use words and phrases with ideological background. The fragments of reports that relate to political issues may also be included in the framework of metatextual metaphor, indicating that the narrator keeps the distance to what is being said. Doctrinal way of speaking can also become a starting point of reflection about the author's ideological fascinations of the past.